Nr. 275. Kraków, Piątek 6 Października 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego **miejsce**, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Położenie w Brazylji.

Od czasu, gdy się pozbyto rządów prawdziwie zacnego i uczciwego człowieka, jakim był don Pedro rozpoczął się w Brazylji cały szereg rewolucyj i pronunziamentów. Impuls dała prowincja Rio Grande du Sul, powoli przyłączyły się inne a obecnie od kilku tygodni, stolica Rio-Janeiro jest bombardowaną przez flotę powstańczą pod dowództwem admirała Mello.

W Rio Grande du Sul rewolucja wybuchnęła z powodu gubernatora Juljana Castillo. Ten, na zasadzie równości i wolności zaczął uciskać obywateli a ktokolwiek nie usłuchał jego rozkazów wsadzany był do więzienia i kazano mu płacić znaczne kary pieniężne.

Mieszkańcy znosili dość długo despotyzm gubernatora. Wreszcie cierpliwość się wyczerpała i wybuchnęła rewolucja. Krew lała się potokami; wojsko mordowało bez litości, lecz wreszcie musiało ustąpić przed przeważającą liczbą i schronić się do fortów miasta Santos. W innych miejscowościach arbitralne rządy teraźniejszego wiceprezydenta Rzeczypospolitej marszałka Florjana Peixoto, wywołały rozruchy. Żądano od niego, aby zwołał kongres i przystąpił do wyboru prezydenta, lecz obecny władca Brazylji, jest zdakowony ze swego stanowiska i nie myśli nikomu ustąpić.

Chęć zajęcia krzesła prezydjalnego, wywołała niezadowolenie u wielu ambitnych i rzuciła ich w ramiona rokoszu. Jednym z nich był admirał Wandelcoch, komendant eskadry i senator. Chciał on wesprzeć powstańców prowincji Rio Grande de Sul, lecz antrepryza się nie udała i dziś pokutuje w forcie Vera-Cruz. Uzbroił on kilka okrętów i wyruszył na pełne morze, ale dopędzony przez pancernik Republica, został wzięty do niewoli i odstawiony do Rio-Janeiro. Tam marszałek Peixoto chciał dać rażący przykład kary za niesubordynację i rozstrzelać starego admirała, ale cała flota się zbuntowała w dniu 5 września. Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w operze na które obecni byli wszyscy dygnitarze, admirał Mello i wielu oficerów marynarki. Po przedstawieniu admirał udał się do portu i tam zastał już okręty gotowe do wyjazdu i całą załogę w komplecie. Wsiadł na okręt Aquidaban, za nim podążyło pięć pancerników, osm łodzi torpedowych, trzy kanonierki — wogóle cała marynarka brazylijska.

Przeciwko tej potężnej eskadrze marszałek Peixoto mógł wystawić zaledwie 4000 żołnierzy źle uzbrojonych, gdyż reszta armji, zajęta jest poskramianiem rokoszu na prowincji. Policja i żandarmerja również broni miasta i jak dotąd zginęło już dość ludzi. Marynarka, działająca pod osłoną pancerzy okrętowych, straciła zaledwie 60 zabitych i około 100 rannych. Armja Peixota przeszło 400 zabitych i 700 rannych. Pierwszego dnia bombardowania przytrafił się wypadek, który mógł mieć ważne następstwa. Włoska łódź kanonierska, mając na pokładzie konsula włoskiego wraz z rodziną przepływała około fortu San-Juan. Artylerzyści sądząc, że to statek powstańczy obsypali go gradem kartaczy i granatów. Dowódzca łodzi został zabity. Konsul włoski postawił natychmiast ultimatum i wyznaczył termin 24-godzinny do załatwienia sprawy. Peixoto ustąpił. Kazał wypłacić 325.000 franków rodzinie a ofierze wyprawiono wspaniały pogrzeb na koszt państwa.

W porcie Rio Janeiro znajduje się osm okrętów wojennych europejskich. Francuski admirał de Libon, wezwał na konferencję dowódców: angielskiego i włoskiego. Uchwalono, w razie dalszego bombardowania stolicy, odeprzeć atak siły na zasadzie, że w Rio Janeiro, mieszka przeszło 30.000 Europejczyków. Instrukcje jednak odnośnych rządów, kazały powstrzymać wszelką interwencję.

Dziś stan rzeczy tak się przedstawia. Zbuntowana eskadra ostrzeliwa ciągle nie tylko forty Rio Janeiro, ale i prywatne budynki. Marszałek Peixoto, broni się wytrwale. W założe jednak z każdym dniem wzrasta coraz większe niezadowolenie. Co do ludności, ta dotąd bierne się zachowuje i czeka wyniku walki. Weźmie naturalnie stronę silniejszego i podda się temu prezydentowi, którego poprze zwycięzca.

Jak dotąd, trudno wyrokować, kto weźmie górę? Marynarka ma być wybornie uzbrojona, a żołnierze karni i wyćwiczeni. Armja Peixota, jest zbieraniną najgorszego gatunku i służy tylko dla żołdu. Jeżeli kasa rządowa okaże się pustą, co wkrótce nastąpić może, wtenczas kondolierzy Peixota pierwsi podniosą bunt i wypowiedzą mu posłuszeństwo.

Wszelkie więc dane są po stronie odmirała Mello, lecz Brazylja jest dziwnym krajem i kto wie, czy jutro lub pojutrze Peixoto nie porozumie się z nim i nie podzieli władzę? Wszystko tam możebne, gdyż w obawie przed powrotem dawnej dynastji, republikanie zapomną urazy i pudadzą sobie ręce.

Jest jednakowoż pewne, a l e. Korespondenci angielscy do *Timesa* i *Daily News*, dają niedwuznacznie do zrozumienia, że Mello popiera tajemnie rodzine Braganza i chce odegrać rolę Moncka [1]). W tym wypadku admirał mógłby rozporządzać losami kraju, albowiem cała ludność znużona walką, przyjmie każdego z otwartemi rękami, który jej zapewni spokój i prawidłowy rozwój interesów ekononicznych. Hrabia d'Eu, spadkobierca praw don Pedra, jako jego zięć, posiada dziś jeszcze licznych stronników, a głównie szlachtę i duchowieństwo. Są to ważne czynniki i łatwo mogą przeważyć szalę na jej korzyść.

W każdym razie niedługo się dowiemy, kto będzie rządził Brazylją? Peixoto, Mello, czy też hrabina d'Eu?

[1]) Jenerał Monck, po śmierci Cromwella, wprowadził na tron Karola II, syna nieszczęśliwego Karola I.

Z bieżącej chwili.

Zbliżający się dzień otwarcia rady państwa budzi wielkie zainteresowa nie ze względu na sprawy, które wejdą tam na porządek dzienny podczas bieżącej sesji. Młodoczesi wstąpią w szranki z niewątpliwie bardzo ostremi mowami, które będą miały charakter raczej monologów, gdyż — jak ogólnie sądzą — rząd sam będzie musiał bronić zarządzenia wyjątkowego stanu w Pradze.

Hrabiowie Taaffe i Schönborn sami odpierać będą musieli ataki młodoczeskie, gdyż lewica nie ma zamiaru ich w tym bądź co bądź niemiłym obowiązku wyręczyć. Co do tej ostatniej, to mimo, że w teorji przeciwną jest ona wszelkim ustawom wyjątkowym, tym razem oświadczy się za rozporządzeniem rządowem, a to tem więcej, że prowokacja hr. Taaffego, i co za tem pójśćby mogło, rozwiązanie parlamentu, kosztowaćby mogło lewicę 20 straconych mandatów. Lewica ta nie grzeszy zbyt jednolitymi poglądami swych członków: oto np. w kwestji prawa wyborczego dwaj członkowie niemiecko-liberalnego stronnictwa, prof. Suess i dr. Russ, są zupełnie odmiennego zdania. Prof. Suess mianowicie sądzi, iż przyjęcie powszechnego prawa głosowania byłoby samobójstwem dla mieszczaństwa, gdy dr. Russ jest za głosowaniem powszechnem, zwłaszcza robotników fabrycznych, żąda tylko pewnego stopnia wykształcenia i żali się, że w Austrji jest tylu analfabetów Uważa on także, iż poziom szkół ludowych w Austrji jest za niski, gdy prof. Suess uważa go za dostateczny. Naturalnie obaj ci panowie mają swych stronników — i błędne koło gotowe.

Na jeneralnem zgromadzeniu katolickiego związku ludowego w Górnej Austrji, w Lincu, na którem obecni byli członkowie kapituły, wydziału krajowego, rady państwa i sejmu, miał ks. Alojzy Lichtenstein mowę, w której, omawiając stosunki partyj chrześcijańsko-socjalnej i katolicko-konserwatywnej, przypomniał stare hasło: „Osobno iść — razem bić!" Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie rezolucję, w której wzywa się konserwatywnych deputowanych, aby nakłaniali rolników do ubezpieczania się od wypadków i do utworzenia własnego instytutu ubezpieczeń dla Górnej Austrji, w Lincu lub Wels, wreszcie do akcji za zniesieniem zakazu wywozu.

Nowego namiestnika Morawy, barona Spenza, witają niemieckie dzienniki sympatycznie, natomiast wiele czeskich z nieukrywanem wcale niezadowoleniem. Jakkolwiek baron Spens, oficjalnie nie należy do żadnego stronnictwa politycznego, niektóre czeskie dzienniki twierdzą, iż lewica liczyła go zawsze do swoich, i że hr. Taaffe, który nie ma obecnie pewnej większości za sobą, mianując Spensa, chciał sobie pozyskać Niemców. Jestto po prostu — jak mówi *Moravska Orlice* nic innego, jak tylko wynagrodzenie dla niemieckiej lewicy, aby głosowała za wyjątkowym stanem w Pradze.

Nie bez powodu i słuszności podnoszą też kwestję, coby powiedzieli niemcy morawscy na to, gdyby męża z narodowości czeskiej powołano na tak ważne stanowisko, jakiem jest stanowisko namiestnika? Baron Spens, który jest Niemcem, mówi wprawdzie i po czesku, mimo to jednak zawsze Niemcem pozostanie. Mianowanie barona Spensa namiestnikiem Morawy, było dla wszystkich niespodzianką; ma on być jednak tylko zastępcą ks. Coudenhove, który istotnie przeznaczony był na morawskiego namiestnika.

W obecnej chwili hrabiego Coudenhove potrzebowano w Pradze, od zywają się jednak głosy, iż hr. Coudenhove zostanie wkrótce namiestnikiem, nie potrzebując z tego powodu Pragi opuszczać.

Donoszą z Warszawy do jednego z wiedeńskich dzienników, iż obostrzenia paszportowe w Rosji wzrastają z dniem każdym. Poddani austrjaccy muszą oprócz paszportów, przedkładać także świadectwa, iż nie należą do wyznania mojżeszowego, pod groźbą natychmiastowego wydalenia. Ale i po przedstawieniu świadectwa chrztu robią często trudności, jeśli podpis władzy kościelnej nie jest potwierdzony przez konsulat rosyjski. Czy wiadomości te są zupełnie prawdziwe, trudno zaręczyć.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 2 października br.:

1. Zatwierdzić wybór Jana Kosmana, kierownika szkoły męskiej w Nowym Sączu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu i wybór ks. Juliana Mandyczewskiego, gr. kat. proboszcza w Bielawcach, na delegata rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Brodach.

2. Zatwierdzić nominację ks. Piotra Lewickiego na gr.-kat. duchownego członka do rady szkolnej okręgowej w Jaworowie; — ks. Jana Stopczyńskiego na rzymsko kat. duchownego członka do rady szkolnej okręgowej w Podhajcach; — Franciszka Launhardta na reprezentanta wyznania ewangielickiego do rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach.

3. Zorganizować szkoły ludowe w Uwsiu i w Nosowie, powiatu Podhajce, od 1 listopada 1893 r.

4. Wyłączyć gminy Żurawin i Krywki ze związku szkolnego w Lutowiskach, powiatu Lisko, i zorganizować w Żurawinie osobną szkołę ludową od 1 września 1894.

5. Wyłączyć gminę Biała Wyżna ze związku szkolnego w Kąclowej, powiatu Grybów i zorganizować w Białej Wyżnej osobną szkołę ludową od 1 września 1895.

6. Przekształcić jednoklasowe szkoły ludowe w Przysietnicy, powiatu Brzozów i w Berlinie, powiatu Brody, na dwuklasowe od 1 lutego 1894.

7 Przekształcić dwuklasową szkołę ludową w Rożniatowie, powiatu Dolina, na czteroklasową od 1 września 1894.

8. Ustanowić stałego katechetę r. k. i gr. kat. dla szkół ludowych w Przemyślu na przedmieściu lwowskiem.

9. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Antoniego Żurakowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Załużu: Zefiryna Szczepanowskiego nauczycielem w Starym Zbarażu; Michała Niemirowskiego nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły na Zasaniu w Przemyślu; Franciszka Ziętkiewicza kierującym nauczycielem dwuklasowej szkoły w Dembnie; Aleksandra Żukowskiego nauczycielem w Wołczkowcach; Wojciecha Małeckiego nauczycielem młodszym pięcioklasowej szkoły w Borszczowie; Romana Sygnarskiego nauczycielem w Odporyszowie; Bazylego Zaleskiego w Uwiśle; Michalinę Ciąglewiczównę starszą nauczycielką i Anielę Kordaszewską młodszą nauczycielką trzechklasowej szkoły w Krowodrzy; Antoniego Gutkowskiego nauczycielem w Jaworniku Polskim; Majera Kohna nauczycielem religji mojżeszowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.

10. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim: dr. Alfreda Jahnera w IV gimnazjum we Lwowie, Józefa Grünberga w gimnazjum w Wadowicach, ks. Józefa Moskalika i Leonarda Haydera w gimnazjum w Sanoku, Eliasza Kokorudza i Stanisława Lewickiego w gimnazjum w Stanisławowie, Jana Pelczara w gimnazjum w Tarnowie, Onufrego Geciowa w gimnazjum w Rzeszowie.

NEMROD i S-ka

10) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Uśmiechnęła się do Nuna i gdy Estera żegnała myśliwych, wsiadła do powozu. Na polu, strzelcy już się szykowali. Wielki bażant trzepocząc skrzydłami, szybował w powietrzu. Ukazał się niebieski obłoczek, huk i złotopióry ptak, szybko spadł na dół. Dwa zające, przerażone strzałem, wypadły z gąszcza i w szalonych podskokach, zmierzały ku lasowi. Dwa strzały Termonta i już leżały na ziemi. Ze wszystkich stron, umykała zwierzyna przed strzelcami, nielitościwie ją mordującymi. Trzy kobiety, towarzyszyły myśliwym w powozie, toczącym się cicho po trawie.

— Patrzcie! — zawołała Manuela, już się rozpoczynają kroki nieprzyjacielskie.

Zając zerwał się przed myśliwymi i poleciał w stronę rowu, oddzielającego posiadłość Nuna od gruntów gminnych. Jakiś człowiek podniósł się nagle, wymierzył na czterdzieści kroków i strzelił. Zwierzątko zostało tylko ranione, zwróciło się i szybko zaczęło pomykać w stronę gości Nuna. Wielki pies puścił się za niem galopem i w kilku susach już go dopędzał. Ścigany i ścigający zbliżyli się do Bruckena. Ten przyłożył fuzję, wystrzelił, a w tejże chwili, zając i pies padły na ziemię. Na jęk psa właściciel wyrzucił cały szereg przekleństw i podbiegł szybko do hrabiego Huberta. Briffaut wychylił się z zasadzki i krzyknął:

— Spokojnie, Rabasson... Palniesz jeszcze jakie głupstwo.

— Wy mnie zapłacicie! Strzelać do psa! Tak samo i do mnie wymierzyłby. Oddajcie mi zająca. Należy do mnie.

— Kto ma prawo do zwierzyny? — odpowie gwałtownie hrabia. Czy ten co ją zranił, lub ten, co ją zabił?

— Ale mój pieś! Jakiem prawem strzelałeś pan do niego?

— Twój pies! Mogłeś go zawołać...

— Nieszczeźliwy! ma łapę zgruchotaną. Wy mnie zapłacicie...

— Rabasson, bądź spokojny — powtarzał Briffard. Twemu psu nic się nie stało.

— Zapłacą mi — wrzeszczał Rabasson, irytujący się jeszcze więcej własnemi słowami. Nie zabija się psa takiego człowieka, jak ja. Kto się dotyka psa, obraża i pana. Ci bogacze myślą, że im wszystko wolno. Ponieważ mają pieniądze, sądzą, iż mogą każdym poniewierać. Mamy jednak Rzeczpospolitą i wszyscy jesteśmy równi. Muszę się załatwić z tym olbrzymem.

— W ostatnim stopniu wściekłości, nie zważając na następstwo. Rabasson podniósł fuzję, której koniec prawie dotykał piersi pana de Brucken. Myśliwy, zrobił jeden gest i fuzja wyleciała w powietrze na dziesięć kroków.

— Równocześnie kłusownik pochwycony za pasek, zabujał w przestrzeni i z ogromną siłą został rzucony na ziemię.

— Do mnie Briffard! mordują mnie.

— Głupcze! — odpowiedział kolega, pomagając mu podnieść się, mówiłem ci, żebyś był spokojny. Wybacz pan, wychylił dziś parę kieliszków. Zbieraj swoje manatki. Kości masz całe. W każdym razie, nie powinieneś go pan bić tak mocno.

Nuno i przyjaciele podbiegli, wraz z łowczym. Selim zapytał się:

— Kto jest ten człowiek?

— Rabasson, panie hrabio — odpowiedział łowczy. Zna on nas dobrze i my jego.

— Czego on chce?

— Wynagrodzenia za psa — rzekł Briffard i zająca na obiad, który nam się słusznie należy.

— Zdaje się, że jesteś wesoły. Wolę mieć do czynienia z ludźmi śmiejącymi się, niż ponurymi. Ten chłopak jasno rzecz wytłumaczył. Zając mu się słusznie należy. Co zaś do psa...

Wyjął dwa napoleondory i wręczył Briffardowi.

— Czy to wystarczy?

— Panie hrabio! za tę cenę, zakupisz wszystkie psy w okolicy. Chodź Rabasson...

Ten jednakże milczał i nie dał się odprowadzić. Wreszcie, po krótkiem wachaniu, podszedł do Bruckena:

— Niech pana Bóg broni, abym cię spotkał na mojej drodze.

— Zawsze do twojej dyspozycji — odpowiedział Brucken, pokazując mu przytem swoją pięść olbrzymią.

— Nic nie szkodzi. Jesteś pan silnym, ale swoją drogą możemy załatwić nasze wspólne rachunki...

Podniósł fuzję, świsnął na psa, czołgającego na trzech łapach i zniknął w gęstwinie. W parę minut później, zabawiał się polowaniem na łące i sądzićby należało, że zapomniał o swojej awanturze.

— Co za siła u tego Bruckena — zawołała z entuzjazmem pani del Peral.

— I z podobnymi ludźmi — odpowie Estera, pan de Pont-Croix, miałby wchodzić w konszachty?

Manuela spojrzała się na nią badawczo i rzekła z pewnym odcieniem ironii.

— Pustelnik z „komandorji" zaczyna cię interesować. Czy go znasz?

— Przed godziną, po raz pierwszy go spotkałam. Ale ty Manuelo, widocznie znasz go dobrze?...

— Moja droga spotkałam margrabiego w towarzystwie przed trzema laty. Byłaś jeszcze wtenczas małą dziewczynką, a panna Faverger kładła cię spać o godzinie dziewiątej wieczorem. W tych czasach margrabia de Pont-Croix odgrywał rolę lwa salonowego.

— Dla czego nienawidzi go hrabia Brucken?

Pani del Portal zachmurzyła się. Przez kilka chwil nic nie mówiła, następnie rzekła:

— Stare historje klubowe. Mężczyźni posiadają w równym stopniu usposobienie plotkarskie, jak my, a może nawet więcej. Piękny Hubert jest strasznym człowiekiem. Widziałaś co zrobił z tym biednym kłusownikiem... Ale margrabia de Pont-Croix zwinny i sprytny, jest daleko więcej niebezpieczniejszym. Obydwaj się nienawidzą i podobno każdy ma powód do tego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

11. Przyznać dodatki pięcioletnie: dyr. Leonowi Kulczyńskiemu w gimnazjum św. Anny w Krakowie czwarty dodatek; prof. Michałowi Boguszowi w IV gimnazjum we Lwowie drugi dodatek; prof. Antoniemu Sokołowskiemu w szkole realnej we Lwowie trzeci dodatek; prof. Leonowi Lemochowi w gimnazjum w Sanoku czwarty dodatek; prof. Augustowi Mroczkowskiemu w gimnazjum w Sanoku drugi dodatek; prof. Kornelemu Heckowi w gimnazjum w Stryju pierwszy dodatek; prof. Tomaszowi Pawłowskiemu i Józefowi Kozakowi w gimnazjum w Jaśle drugi dodatek; prof. Szymonowi Matusiakowi w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie pierwszy dodatek.

12. Zezwolić na zaprowadzenie jednorazowej nauki w szkołach średnich we Lwowie i w gimnazjum w Jaśle.

Wystawa krajowa w 1894 r.

Praca kobiet polskich na Wystawie r. 1894.

W ciągu ubiegłego tygodnia powstała i zorganizowała się sekcja XIX. (grupa 24) powszechnej wystawy krajowej.

Jest to sekcja, „Pracy kobiet" złożona z samych pań wyłącznie, a działająca w porozumieniu i przy pomocy dyrekcji wystawy.

Zadaniem sekcji tej ma być nie tylko możliwie dokładne ułożenie obrazu pracy rąk kobiecych, lecz również zaznaczenie stanowiska kobiety w społeczeństwie naszem. Winna tedy sekcja XIX. okazać niewiastę polską jako matkę, gospodynię, nauczycielkę, lekarkę, opiekunkę chorych — jednem słowem odsłonić ją w całym blasku działalności, która w wypełnianiu obowiązków chrześcianki i obywatelki na polskiej niewieście spoczęła a przez naród cały tak wysoko była i jest pojmowaną! Wszystko tedy zatem, co da się przedstawić z naszych urządzeń domowych, rodzinnych i gospodarczych, z stosunku dworu do ludu wiejskiego, ze stowarzyszeń dobroczynnych, tanich kuchni, pracowni kobiecych, dalej z instytucji zabezpieczających kobiecie możliwość pracy, wreszcie obronę czci niewieściej — wszystko to ma objąć dział pracy kobiet na wystawie krajowej.

Pierwsze plenarne posiedzenie sekcji XIX. odbyło się w sali uroczystościowej kasy oszczędności. Zagaił je gorącemi, pełnemi wiary i zapału słowy nieustający w energii dyrektor wystawy, dr. Zdzisław Marchwicki, a wyłuszczywszy cel zebrania zawiadomił, iż na przewodniczącą sekcji uproszono p. Stanisławową Polanowską, na jej zastępczynię Władysławową ks. Sapieżynę, Stanisławową hr. Badeniową, Kaźmierzową Laskowską i Zdzisławową Marchwicką. Z ramienia dyrekcji wystawy dodany został sekcji do pomocy p. Harkel, a referat sekcji objął znany z pożytecznej na wielu polach działalności p. Bolesław Lewicki.

Następnym mowcą był p. Harkel, który po dłuższych motywach zaproponował podział sekcji na cztery komisje:

1. Komisja robót ręcznych, kursów pracy kobiet i bazarów (przewodnicząca p. Marchwicka);

2. Komisja ochronek, szpitalików i dzieł dobroczynnych (przewodnicząca hr. Badeniowa);

3. Komisja działalności kobiet w zakresie oświaty ludowej, nauki gospodarstwa domowego, wychowywania dzieci, szkoły sług, oraz spraw wychowania domowego w klasach średnich i wyższych, zabawy i nauki pozaszkolne (przewodnicząca p. Polanowska);

4. Komisja stowarzyszeń kobiecych zarobkowych, wszelakich instytucji mających na celu rozszerzenie zakresu pracy kobiecej i innych stowarzyszeń (przewodnicząca ks. Sapieżyna, zastępczyni p. Marchwicka).

Wszystkie komisje zabrały się niezwłocznie do pracy.

Poszczególne referaty porozdzielano między siebie a w połowie b. m. na pełnem zebraniu sekcji przedstawiony będzie program szczegółowy.

Komisja 3 podzieliła się na dwie grupy: gospodarczą i wychowawczą. Gospodarcza rozpadła się na 3 działy: a) gospodarstwo domowe na wsi; b) stosunek dworu do ludu; c) gospodarstwo domowe w mieście. W pierwszych dwóch działach pracować będą zaproszone panie delegatki z powiatów Galicji wschodniej i zachodniej.

Do zakładania komitetów lokalnych poza Galicją powołane być mają osobne miejscowe delegatki, których mianowanie nastąpi na najbliższem posiedzeniu sekcji.

Jako wychowawcza podzieliła się komisja na trzy działy: 1) wychowawczo naukowy; 2) szkoły dla sług; 3) literatura z uwzględnieniem pedagogii (działalność kobiet).

Inne komisje zbierają się w bieżącym tygodniu.

Tak szeroko a zdrowo rozpoczętej pracy pań naszych, którą nie wątpimy uwieńczy najwspanialszy rezultat, przesyłamy z naszej strony najserdeczniejsze: „szczęść Boże"...

Korespondencja „Kurjera Polsk.".

Podgórze 3 października.

Są takie miejsca na świecie, gdzie czasem i epidemja może mieć swoje dobre ale... Posłuchajcie. Podgórze z 14-tysiączną swoją ludnością jest miasteczkiem o tyle przyjemnem, że nie denerwuje, nie odurza, nie rozstraja gorączkowym ruchem miast większych; poza tem niema tam nic specjalnie przyjemnego, życie płynie cicho, jak mętna Wisła, okalająca Podgórze.

Po staremu też się tam dzieje: jak żyd, to pewnie handlarz; jak katolik, to niewątpliwie albo kamienicznik, albo urzędnik, albo rentier (tych najmniej) — proletarjat nieliczny zalega róg ulicy Kalwaryjskiej, a „nosi się" bez żadnej ż e n a d y. Otóż tedy ten apatyczny stan nagle w dniu wczorajszym zmienił się na ruch bardzo gorączkowy. Głoszono, że w Podgórzu wybuchła cholera! W oka mgnieniu wszystkie instytucje autonomiczne zerwały się do życia. Poczęły krążyć dorożki, widzieć było można i poważnych panów lekarzy i poważniejszych jeszcze panów radców gminy, ubiegających się o lepsze w pełnieniu obowiązków ludzkości.

Wieść była grozna. Jakaś podobno praczka, bez wiadomości władzy sanitarnej, zachorowawszy na cholerę, wynajęła sobie wózek, tak zwaną f i a k i e r k ę, która odwiozła ją do szpitala w Krakowie. Przedstawiła się konieczność skonfiskowania (używam tu wyrazu najmniej przerażającego, bo mówiono o spaleniu i wózka i konia) fiakierki, dalej zabrania bielizny, desinfekcjonowania mieszkania, domu, ustawienia kordonu i t. p. Niepewność, co się stanie, niepokoiła mieszkańców wybladłych z trwogi, a kiedy nareszcie zwrócono z Krakowa ową choleryczkę i ta zgłosiła się do szpitala cholerycznego w Podgórzu, pokazało się, że praczka jest oddawna chora na romatyzm! Możecie sobie wyobrazić, jaki straszny zawód spotkał tych, którym już znaczyły się pochwały i laurowe wieńce za tak energiczną walkę z wrogiem całej ludzkości — z cholerą.

Był to przecież *casus* nie bez pożytku, w cukierni miejscowej pękło kilka butelek c h o l e r ó w k i, w korzennych sklepach płynęły strugą w kieliszki i szklanki wszelkiego rodzaju alkoholiczne napoje, wreszcie umysły doszły do równowagi.

W sferach przemysłowych i handlowych m. Podgórza toczy się tajemnicza walka, pomiędzy dwoma konkurentami do trafiki cygar i tytoniu; pomiędzy p. Lichtig, a raczej jego małżonką, właścicielami głównej trafiki, a p. Brejterem, dotychczasowym obecnie ustępującym dzierżawcą trafiki w rynku. Kto z nich zwycięży i przy kim jest słuszność, trudno zadecydować to tylko jest pewnem, że p. Lichtig, utrzymawszy się przy licytacji, bezkarnie zmienia warunki i zamiast w R y n k u, jak to wyraźnie zastrzega reskrypt dyrekcji skarbu, otwiera ją w ulicy Lwowskiej, w sklepiku nadzwyczaj szczupłym, a tem samem i nieodpowiednim do tego rodzaju przemysłu. Zdaje się, że sprawa oprze się o dyrekcję krajową, słychać bowiem, że konkurenci do wspomnionej trafiki, wystąpić chcą z zażaleniem. Sklep w rynku dwa razy tyle kosztuje, co sklep w ulicy Lwowskiej, mniej zamożni zatem cofnąć się musieli ze względu na postawiony warunek otworzenia trafiki w rynku, który pominął samowolnie przyszły dzierżawca.

Na zakończenie mały obrazek, który zapewne stanowić będzie wkrótce szeroki temat do rozprawy karnej.

W Krakowie, przy ulicy Florjańskiej, od strony Kleparza, sprzedaje wodę sodową pani Z., kobiecina wcale przystojna i ponętna. Otóż pewnego dnia uproszona przez przyjaciółki, przyjęła udział w małej. ale obfitej b i b c e. Kumoszki podchmieliły sobie, jak należy, a nawet pani Z. była tak uczęstowaną, że o własnych siłach do domu dojść nie mogła. Znalazł się wnet jakiś podobno fabrykant kłódek ze Świątnik i z nadzwyczajną galanterją zajął się „wątłą" panią. Doprowadziwszy ją do domu, nie czekając nagrody, zrzekając się nawet podziękowania za czyn tak k a w a l e r s k i, oddalił się. Po jego oddaleniu się pani Z. zauważyła brak korali, które miała na szyi. Rodzina pani Z. rozbiegła się na wszystkie strony w nadziei odnalezienia owego grzecznego ślusarza, gdyż nie ulegało wątpliwości, że to on, za fatygę, korale zatrzymał przy sobie. Poszukiwania nie odniosły skutku i postanowiono wywiedzieć się, czy przypadkiem ów k a w a l e r nie spieniężył korali na tandecie?

Jak wspomnieliśmy, pani Z. jest osóbka ponętna, więc też nic dziwnego, że po raz wtóry przypytał się do niej daleko młodszy i przystojniejszy od ślusarza Karolek. Ubolewając nad stratą pani, poradził jej, aby udała się na Podgórze, gdzie mieszka proroczy wróżbiarz.

Korale miały znaczną wartość, poszkodowana tedy natychmiast udała się do Podgórza i tu, szczęśliwym trafem, zastawszy w domu owego wróżbitę, nazwiskiem Michała Obacha, opowiada mu o wydarzonym wypadku.

— Będzie kosztowało pięć złotych reńskich — mówi proroczy owczarz (tak go tytułują na Podgórzu) — a jeżeli do ośmiu dni zguba się nie znajdzie, ja pani pięć złotych wrócę.

Pani Z. składa żądaną kwotę. Obach usadawia ją na krześle, sam zaś zaścieliwszy stolik białym obrusem, ustawia kieliszek napełniony wodą, z jednej zaś i z drugiej strony kieliszka cztery szklanki, na których umieszcza małe lusterka i podpiera widelcami. Następnie zapala gromnicę, podaje ją pani Z., a sam zaczyna przemawiać coś — jak twierdzi pani Z. — po ł a c i ń s k u. Wedle zapewnienia Obacha, lusterka powinny obsunąć się ze szklanek, co będzie dowodem, że zaklęcia skutkowały. Rzeczywiście lusterka spadały jedno po drugiem (mówią, że Obach nieznacznie stołem ruszał) i wróżbita upewnił poszkodowaną o stanowczym skutku swych modłów czy też zaklęć.

Dodać tu musimy, że Obach otrzymawszy pięć złotych, zaraz na miejscu jeden złoty doręczył grzecznemu Karolkowi, a resztę schował do własnej kieszeni.

Upływa dni ośm, korali jak nie było, tak niema, na domiar nieszczęścia, Karolek gdzieś zniknął i pan Obach równie zmienił mieszkanie. W tej ostateczności pani Z. zgłasza się do policji, i jest nadzieja, że jeżeli korale się nie znajdą, to najniezawodniej odnalezionym zostanie i wróżbiarz proroczy i obaj uprzejmi kawalerowie, a sąd zakwalifikuje każdego z nich do odpowiedniej za czyny tak piękne nagrody przez udzielenie bezpłatnego w i k t u i o p i e r u n k u!

TAJNE ROSYJSKIE DOKUMENTY.

(Ciąg dalszy).

175.

Cyfrowany telegram dyrektora azjatyckiego departamentu do konsula w Ruszczuku z d. 2 czerwca 1883 r.

Zakomunikować postanowienie partji liberalnej i czynności tejże, oraz działania tajemnie popierać. Meeting ma zganić postępowanie rządu i żądać złożenia pełnomocnictwa księcia. Telegrafować o tem cesarzowi. Działać ostrożnie i nie zdradzić inicjatywy rosyjskiej.

176.

Tajny rozkaz dyrektora azjatyckiego departamentu, dany konsulowi w Bułgarji z d. 20 sierpnia 1883 r.

Zawiadamia się, że rzeczywisty tajny radca Jonin zamianowany został dyplomatycznym ajentem dla Bułgarji i otrzymał polecenie: nakłonienia księcia do złożenia pełnomocnictwa, otrzymanego w Systowie od wielkiego sobrania i do przywrócenia dawnego rządu.

177.

Sekretny list nadzwyczajnego dyplomatycznego cesarskiego ajenta dla Bułgarji p. Jonina, do konsula w Ruszczuku z d. 28 sierpnia 1883 r.

Wręczając listy wierzytelne księciu, miałem honor zawiadomić go, że stosownie do postanowienia cesarskiego rządu, lud bułgarski mógłby być rządzonym konstytucyjnie. Odpowiedź księcia wcale mię nie zadowolniła i zamierzam chwycić się radykalnych środków.

Po naradzeniu się z naszymi ministrami w Bułgarji, generałem Sobolewem i Kaulbarsem, postanowiliśmy stanowczo oświadczyć księciu, że jeżeli do dnia 30 sierpnia s. s. to jest do dnia imienin cesarskich, nie przywróci dawnej konstytucji w Bułgarji, musi ks. Battenberg rządy złożyć w ręce prezydenta ministrów. Zwracam się tedy do pana z prośbą, abyś oświadczył kierownikowi partji liberalnej, że 30 b. m. stosownie do woli najjaśniejszego pana uznanem zostanie pełnomocnictwo ks. Battenberga jako nie mające żadnego znaczenia i konstytucja dawniejsza wejdzie w życie. Należy koniecznie imieniny cesarza obchodzić nadzwyczaj uroczyście i wysłać życzenia telegraficznie na ręce ministerstwa spraw zewnętrznych. W miastach, w których znajdują się konsulowie obcych mocarstw, wypada demonstracyjnie ogłosić książęcy manifest zrzeczenia się dotychczasowego pełnomocnictwa, a to dlatego, abyśmy mogli, jeżeli zajdzie potrzeba, odwołać się do wyraźnej woli ludu. Ze wszystkich miast wysłać deputacje z żądaniami koniecznego zrzeczenia się księcia dotychczasowego pełnomocnictwa. Porozumiej się pan z delegatami sobranja celem uregulowania dzisiejszego niepewnego stanu. Zechcesz pan natychmiast donieść mi w depeszy telegraficznej jakie osoby tworzą delegację i jakie zajmują stanowisko wobec bułgarskiego ludu.

178.

Cyfrowany telegram konsula w Ruszczuku do nadzwyczajnego ajenta dla Bułgarji, p. Jonina, z dnia 28 sierpnia 1883 roku.

Mam zaszczyt zawiadomić waszą ekscelencję, że krążą pogłoski w kołach oficerskich jakoby książę generała Lessowoj, wezwał do siebie na naradę. Ci z oficerów, którzy bliżej stoją generała, uprzedzili mię, że książę zamierza generała Lesowoj, zamianować ministrem wojny. W razie przywrócenia konstytucji generał otrzyma godność ministra odpowiedzialnego.

179.

List p. Jonina do konsula w Ruszczuku z dnia 25 września 1883 roku.

Na podstawie otrzymanych z bardzo pewnego źródła wiadomości, nie ulega wątpieniu, że kilku oficerów rosyjskich zwróciło uwagę księcia na projekta nasze. Oprócz tego zaznaczam, że wielu oficerów rosyjskich nie odpowiada swemu powołaniu i lekceważy obowiązki.

W skutek tego uważam za konieczne wykluczanie tychże ze służby w armii bułgarskiej a nawet zupełne usunięcie ich z księstwa Bułgarii. Ze chcesz pan nadto dowiedzieć się natychmiast czy rzeczywiście generał Lessowoj zakomunikował podwładnym mu oficerom rozkaz dyrekcji artylerji, bez uprzedzenia tychże, że rozkaz ten ma być zachowany w tajemnicy.

180.

Cyfrowany telegram p. Jonina do konsula w Russczuku z dnia 30 września 1883 roku

Komendant artylerji w Bułgarii, generał Lessowoj, odwołany został z bułgarskiej armii a przydzielony do artylerji jako naddyrektor tejże Generał-adjutant Warmowski (cesarski minister wojny) telegrafował do mnie, że generał Lessowoj wyjechał już z Bułgarji. Otóż zawiadamiam pana, że generał Lessowoj zamierza w powrotnej swej podróży przez Sofię zabawić jakiś czas w Ruszczuku.

Proszę pana najuprzejmiej, doręczyć mu na okręcie austrjackim, na którym zapewne odjedzie rozkaz cesarskiego ministerium wojny zabraniający panu generałowi pobytu nawet chwilowego w tem mieście. Oprócz tego i minister wojny bułgarski, pułkownik Podwalnik, nie pozwolił panu generałowi Lessowoj na zatrzymanie się w Ruszczuku.

181.

Cyfrowany telegram p. Jonin do generalnego konsula w Ruszczuku z d. 15 listopada 1883.

Generał-adjutant Wamowski udzielił generał majorowi Lessowoj krótki urlop, z możnością udania się do Bułgarji w interesach familijnych Bułgarski zaś minister wojny wzbronił komendantom w Ruszczuku, Szumli i Tyrnowie, jak niemniej i oficerom rosyjskim wszelkiego znoszenia się z generałem Lessowoj podczas jego pobytu w księstwie.

Upraszam pana, iżbyś zarządził sekretną kontrolę nad osobami odwiedzającymi generała Lessowoj i o tem doniósł mi telegraficznie. W prywatnej pogadance z generałem staraj się pan wybadać jego opinję co do usunięcia księcia Battenberga, lub też co do dobrowolnej abdykacji tegoż. Jeżeli będzie możliwem dowiedz się pan czy książę składając nadane mu pełnomocnictwo kierował się radami przedstawicieli Angli i Austrji, a nadto, który to oficer rosyjski uprzedził księcia o zamiarze usunięcia go z Bułgarji lub przymuszenia do zrzeczenia się tronu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stosunki na prowincji.

Jasło 3 października.

Grono profesorów tutejszego gimnazjum pożegnało przed paru dniami skromną ucztą prof. dra p. Adolfa Graczyńskiego, który dla poratowania nadwątlonego zdrowia uzyskał zwolnienie od obowiązków swego zawodu na dłuższy czas, a że to już ostatni rok obowiązkowej jego służby, więc opuściwszy nasze miasto, prawdopodobnie już nie wróci więcej.

Rozstanie się z p. Gr. szczerym żalem przejęło nie tylko młodzież szkolną, dla której w samem Jaśle 12 lat niezmordowanie pracował, i dotyczących rodziców, ale i wszystkich, którzy mieli sposobność bliżej się z nim zetknąć. Młodzież bowiem szkolna miała w nim prawdziwego ojca, który jej wybryki z wszelką wyrozumiałością karcił, jak niemniej niezrównanego nauczyciela, który przedmiot przez siebie udzielany umiał nie tylko uczynić nadzwyczaj przystępnym, ale nawet zamiłowanie do niego wzbudzić i to do tego stopnia, że jego uczniowie po bardzo wielu latach jeszcze żywią takowe. W życiu pozasłużbowem był człowiekiem uczynnym, chętnie spieszącym z radą i pomocą, z poświęceniem oddającym się dobru publicznemu, czyto jako radny miasta, czy jako przewodniczący rady szkolnej miejscowej i t. d., a działającym zawsze cicho, zawsze bez rozgłosu, a nigdy bezskutecznie. Najlepszy kolega, w towarzystwie miły, łatwy i pobłażliwy podbijał serca wszystkich, którzy z nim obcowali. Nic też więc dziwnego, że troskliwie dopytywano się o dzień jego wyjazdu, chcąc go jeszcze na dworcu pożegnać, ale p. Gr. jak zawsze unikał rozgłosu, tak też i teraz nikomu o tem nie powiedział i dziś raniutko do Krakowa odjechał.

Niech mu przeto towarzyszą serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności tych wszystkich, których swoją dobrocią i zacnością do siebie przywiązał, a dolegliwości, jakie go jeszcze w życiu spotkać mogą, niech mu osładza to przekonanie, że swojem postępowaniem zasłużył na to, że mu błogosławią tysiące uczniów, a jeszcze więcej ojców i matek tychże i że tak u kolegów jak i u wszystkich, co go bliżej znali, taką po sobie zostawił pamięć, jakiejby sobie każdy bardzo życzył!

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Sezon operowy we Lwowie, zacznie się już 10-go b. m, i trwać będzie przez cały rok ze względu na wystawę. Opera będzie zrazu mięszaną, następnie jednak wyłącznie polską. Dotychczas zostali zaangażowani: p. Myszuga, pani Malinowska, panna Strasserówna (mezosopranistka), Górski (baryton), Kowalski (bas) i panna Belkie, sopranistka dramatyczna, uczennica Lucci.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Brunona wyzn. Jutro Justyny p.

Dyplom honorowego obywatelstwa. *Dziennik Polski* pisze: Mieliśmy sposobność oglądać wygotowany w pracowni introligatorskiej p. Wierzbickiego dyplom obywatelstwa honorowego, który miasto Przemyśl złoży w tych dniach JE Smolce. Dyplom jest istnym kunsztykiem introligatorskiej pracy. Składa się on z dwóch dużych kart pergaminowych „folio" w ozdobnej oprawie. Użyto do niej, jako materjału skóry w dwóch barwach, mianowicie t. zw. naturalnej i szamowej; układają się one nawzajem na sobie dwiema warstwami, służąc za podścielisko bogatej ornamentyce okuć srebrnych. Ta ornamentyka zajmuje dwa przeciwległe narożniki górnej pokrywy, w środku zaś mieści gałąź wawrzynu, przytłoczona inicjałami JE. Smolki „F. S." Z dyplomu zwisa pieczęć w skórzanem pudle. Do oprawy wewnątrz użyto białej mory. Na pierwszej karcie dyplomu mieści się dedykacja, ozdobiona widokami i herbem Przemyśla, wykonanemi przez p. Kaczor-Batowskiego akwarelą Druga karta zajęta jest adresem, który opiewa dosłownie, jak następuje:

„Ekscelencjo!

„Czyny Twoje, Ekscelencjo, stanowią nieprzerwany łańcuch zasług, jakie w całem życiu położyłeś w obronie wolności naszej narodowości. W roku 1848, wśród najtrudniejszych stosunków i groźnego niebezpieczeństwa powołany zaufaniem posłów na marszałka rady państwa, objąłeś ster jej i z wzbudzającą podziwienie powagą i godnością z narażeniem osobistej wolności, a nawet życia stawałeś w obronie wolności i praw narodowych, co wszystkie narody państwa rakuskiego we wdzięcznej zachowały pamięci.

„Jako wieloletni poseł do sejmu krajowego i rady państwa, broniłeś zawsze jako mąż niezachwianych zasług i wierny syn tej ziemi należących się nam praw, a jako prezydent izby poselskiej rady państwa, potrafiłeś pogodzić obowiązki twego urzędu z obowiązkami dla swego narodu i kraju z niezmienną i nieznużoną wytrwałością, wiernością i poświęceniem i dźwigałeś ten ciężar obowiązku, a swoją energją, połączoną z łagodnością, sumiennością i bezstronnością, zjednałeś sobie tę miłość i cześć głęboką, jaką Cię darzą wszystkie narody monarchji, a szczególnie my, rodacy, którzy widzimy w Tobie Ekscelencjo, jednego z tych nieśmiertelnych mężów stanu, którzy całe swoje życie, krew i mienie, złożyli na ołtarzu dobra publicznego, wolności i dobra ojczyzny. Wprawdzie nagrodą Twych zasług Ekscelencjo, może być tylko własne zadowolenie i przeświadczenie szczytnie spełnionego obowiązku, wdzięczność i miłość narodu, jakie wieńczą Twoją skroń. Reprezentacja grodu naszego jednak pragnąc objawić, jak wysoko ceni

Twoje zasługi, uchwaliła na posiedzeniu z dnia 29 marca 1893 roku ofiarować Ci klejnot najdroższy, jakim rozrządza honorowe obywatelstwo miasta Przemyśla.

„Wkładamy więc w Koronę niespożytych zasług Twych, Ekscelencjo, ten klejnot w tem silnem przekonaniu, że miłym będzie Ci ten objaw głębokiej czci, jaką przejęci są dla Ciebie, Ekscelencjo, obywatele grodu naszego".

Nadmienić jeszcze wypada, że dyplom spoczywa w ozdobnej i bardzo gustownej czarnej kasecie, na poduszeczce, pokrytej niebieskim jedwabiem. Kasetka wyszła z pracowni p. Rygla.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania należności upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Wybory członków rady nadzorczej tow. ubezpieczeń. W bieżącym miesiącu odbędą się w kilku okręgach wybory członków rady nadzorczej krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń, a to: d. 10. bm. w obwodzie brzezańskim w miejsce p. Seweryna Henzla z Szołomyi, którego 6-letnia kadencja urzędowania skończyła się w roku bieżącym, — d. 26 bm. w obwodzie jasielskim w miejsce p. Juljana Bielańskiego ze Straszęcina, którego kadencja urzędowania również się skończyła, dnia 26 bm. w obwodzie złoczowskim w miejsce p. Wincentego Gnoinskiego, zamianowanego reprezentantem dyrekcji we Lwowie, — d. 31 bm. w obwodzie sanockim w miejsce p. Feliksa Gniewosza z Nowosielec i w obwodzie rzeszowskim w miejsce p. Stefana Preka z Pantalowic, których kadencje urzędowania skończyły się. Wybory te mają o tyle doniosłejsze znaczenie, że rada nadzorcza towarzystwa wzajem. ubezpieczeń ma do załatwienia obecnie ważny wniosek Stan. hr. Dzieduszyckiego o zastąpienie zgromadzeń ogólnych na wzór tow. kredyt. ziemskiego.

25-letni jubileusz. W dniu wczorajszym odbył się z całą skromnością piękny jubileusz 25 letniej pracy p. Franciszka Macharskiego, wspólnika tutejszej znanej tak szeroko firmy Antoni Hawełka. Kto nie zna „pana Franciszka", jak wszyscy popularnie go nazywają, a określenie utarło się już zupełnie. Wczoraj właśnie skończyło się 25 lat jego pracy w zawodzie handlowym, pracy niezmordowanej; z przyjemnością zaznaczyć należy, iż nie trzeba nam na obce powoływać się wzory, gdy idzie o przytoczenie typu rzetelnego, uczciwego, oddanego zupełnie na usługi publiczne kupca-przemysłowca, bo takim wzorem i typem jest p. Franciszek Macharski. Nigdy nieznużony, za największą ambicję uważa pan Franciszek zadowolenie gości i kupców firmy, a umie je zawsze osiągnąć i w ten sposób rozszerza stale koło zwolenników firmy. Nawzajem publiczność otacza głębokiem zaufaniem i szacunkiem p. Franciszka,; jest to idealny stosunek, świadczący o najwyższej rzetelności kupca, na to pracować powinni oni wszyscy. Liczne grono towarzyszy pracy i osób bliżej znających złożyło przy tej sposobności i przy sposobności imienin życzenia serdeczne panu Franciszkowi, zupełnie zasłużone. „Szczęść Boże" na dalsze lata takiej samej pracy.

Z rozporządzenia komisarza policji dra Banacha, wycofano w tych dniach ze stacji kilka fiakrów, z powodu zbytniego zaniedbania pod względem czystości powozu jak i całego sprzętu.

Patrol wojskowa przytrzymała Franc. Longa, cieślę z Rakowic, za kradzież deski w Prądniku Czerwonym.

Niebezpieczny pies. Przed jednym z szynków przy ulicy Siennej, na całą szerokość chodnika, rozciąga się wielki pies, tamując literalnie przechodniom drogę. Pies ten, pozostawiony bez kagańca, wzbudza trwogę, szczególniej u dzieci. Nadto napadł on w tych dniach na przejeżdżający powóz i przestraszył siedzące w nim panie. Być może, że pies nie jest złośliwy, nie można jednak narażać ludzi na przestrach i dlatego właściwa władza powinna polecić właścicielowi psa, aby mu nakładał kaganiec.

Ogień. Dziś o godzinie 8 m. 45 rano w mieszkaniu adw. dra Tomika, przy ul. Florjańskiej w domu dra Bossowskiego, zapaliła się terpentyna, którą służący gotował wraz z woskiem do zaprawienia podłogi. Zaalarmowana wydobywającym się silnym dymem straż pożarna z naczelnikiem p. Eminowiczem przybyła szybko, tymczasem jednak ogień ugasili już domownicy. Prócz silnego okopcenia mieszkania, szkody niema żadnej.

List cesarski. Cesarz wystosował do marszałka polnego, arcyksięcia Rajnera, komendanta obrony krajowej, własnoręczny list, którego dosłowne tłómaczenie brzmi:

„Od lat 25, odkąd stało się koniecznem utworzenie obrony krajowej, śledzę z żywem zajęciem przebieg jej rozwoju i wykształcenia. Wskutek odrębnej organizacji tej części siły zbrojnej nie było łatwo postawić ją na równi z armią czynną. Było zatem specjalnem zadaniem dowódcy wskazać drogę, któraby szybko i pewnie wiodła ją do zupełnego zadośćuczynienia wymaganiom w czasie wojny.

Z prawdziwą radością stwierdzam po 25 latach jej istnienia, że moja obrona krajowa, której wasza miłość z jasnem zrozumieniem celu od wielu lat przewodniczysz, osiągnęła pod względem wojennego wykształcenia i wojennego ducha ten stopień dzielności, który mi sprawia wielkie zadowolenie.

Jeśli z wielką wdzięcznością przywodzę sobie na pamięć powszechną ofiarność, która umożliwiła kierującemu i z świadomością celu działającemu ministrowi ukonstytuowanie mojej obrony krajowej, to z niemniejszą wdzięcznością uznaję znakomite zasługi waszej miłości, jako jej naczelnego wodza, za które składam jej wyraz mego zadowolenia".

P. delegat Laskowski, zwiedził w poniedziałek wraz z p. nadinżynierem Saarem pracownią artysty malarza p. Konstantego Mańkowskiego, gdzie oglądał obraz przeznaczony do kaplicy schroniska ks. Lubomirskiego. P. delegat wyraził się bardzo pochlebnie o pracy zaszczytnie już znanego artysty.

Weryfikacja wyborów do rady miejskiej. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu dokonała rada weryfikacji ostatnich wyborów do rady miejskiej, przeprowadzonych w czerwcu rb.

Referat dotyczący koła I (inteligencji) przedłożył radca dr. Hajdukiewicz. Na wniosek komisji rada uchwaliła, że na podstawie w dniu 28 czerwca 1893 r dokonanych wyborów z koła I. na radcę miasta Krakowa dr. Juliusz Leo powołanym być ma w miejsce p. Tadeusza Stryjeńskiego. Zresztą zatwierdziła rada w tem kole wybór radców: 1) dra Jordana Henryka, 2) Nowackiego Władysława, 3) dra Domańskiego Stanisława, 4) dra Andrzeja hr. Potockiego, 5) dra Weigla Ferdynanda, 6) dra Paszkowskiego Stanisława, 7) dra Stycznia Wawrzyńca, 8) dra Pareńskiego Stanisława, 9) dra Wiszniewskiego Leona, 10) dra Leo Juliusza.

Wnioski co do drugiego koła I. oddziału (wielka własność) przedłożył jako referent dr. St. Paszkowski i wniósł o uznanie za ważny wyboru radców: 1) hr. Tarnowskiego Stanisława, 2) Muczkowskiego Stefana, 3) Chylińskiego Michała, 4) dra Pawła Popiela. Rada wniosek przyjęła.

W kole II. oddziale 2 (mała własność) przedłożył dyrektor Rotter, jako referent, wnioski z daleko sięgającemi zmianami. I tak wniósł o uznanie za ważny jedynie wyboru p. Witalisa Szpakowskiego a unieważnienia wyboru 2) Michała Marfiewicza, z powodu tego, iż niema statutem przepisanego wieku lat 30, oraz również unieważnienia wyboru 3) p. Stanisława Woyneko Tomkiewicza z powodu tego, iż komisja weryfikacyjna obliczyła, że ma on zupełną równość oddanych głosów z p. drem Henrykiem Lgockim; komisji weryfikacyjnej zaś nie przysługuje prawo dokonywania losowania między mającymi równość głosów kandydatami. Wnioski te Rada uchwaliła, a wskutek tego odbędą się nowe wybory w miejsce pp. Michała Marfiewicza i p. Stanisława Woyneko Tomkiewicza.

W kole III oddziale 1 (wielki handel i przemysł) na wniosek komisji weryfikacyjnej, przedstawiony przez radcę dra Faustyna Jakubowskiego, rada uznała za ważny wybór pp.: 1) Józefa Friedleina, 2) Franciszka Sięka, 3) Zygmunta Szancera, 4) Alberta Mendelsburga, 5) Konrada Wentzla, 6) Hirscha Landaua.

W kole III oddziale 2 (mały handel i przemysł) uznała rada za ważny, na wniosek komisji weryfikacyjnej przedstawiony przez p. Geislera, jako referenta wybór na radców miejskich pp. 1) Proppera Alberta, 2) Juljusza Epsteina, 3) Stanisława Rehmana, 4) dra Rothweina.

Zatwierdzenie wyboru piątego członka rady, którym wybrany jest p. Emanuel Tilles, odroczone zostało na razie, albowiem wpłynęły z powodu jego wyboru beziminne doniesienia do prokuratorji państwa a te jeszcze ostatecznie załatwione nie zostały.

Od Kornela Ujejskiego nadszedł do Rady miejskiej krakowskiej następujący telegram z podziękowaniem za złożone mu w 70-tą rocznicę urodzin życzenia: „Tobie, dostojny panie prezydencie i prześwietnej radzie miasta Krakowa, miasta, co jest relikwiarzem dawnej chwały Polski, a przechowawcą jej ducha, pnącego się na wyżyny doskonałości chrześcijańskiej, składam za okazaną mi miłość najgorętsze podziękowanie.

Wdzięczny *Kornel Ujejski.*

Strzeliska, wrzesień 1893 r.

Wystawa krajowa 1894 r. We wtorek, 3 bm. ukonstytuowała się krakowską sekcja dla działu robót kobiecych, wybierając dyrektora Antoniego Gettlicha przewodniczącym, a panią Marję Mayerberg sekretarką. — Wystawcy przeto tego arcyważnego, a w Krakowie świetnie reprezentowanego działu przemysłu raczą się co do udziału swojego w wystawie zgłosić do dyrektora Gettlicha w szkole wydziałowej żeńskiej, gdzie również otrzymają i blankiety deklaracyj.

Z cyrku. Rozstrzygnęły się nareszcie wczoraj kilkakrotnie ponawiane zapasy między atletą z cyrku p. Sidolego, p. Pahlerem, i również zawodowym atletą, p. Imlesem; zwyciężył, po raz drugi, p. Imles, a w nagrodę otrzymał od dyrektora Sidolego 200 koron, jak i poprzednim razem i pamiątkowy medal. P. Imles, z pochodzenia Serb, słabszym jest, jak sam przyznaje, od kolosalnego Bawarczyka, p Pahlera, jest za to zręczniejszy i lepiej świadom arkanów sztuki zapaśniczej. Przed przystąpieniem do walki z p. Imlesem, pokonał p. Pahler trzech dorosłych naszych siłaczów, jednego po drugim, bez zbytniego wysiłku.

Obok zapasów, które są obecnie głównym punktem programu, ściągającym publiczność do cyrku, powszechny podziw wzbudza istotnie niezrównany gimnastyk, p. Wilson. Ma to być podobno w swoim rodzaju mistrz bez rywala.

Wogóle cyrk p. Sidolego ma doborowe siły, a tresura koni, zwłaszcza kilkunastu ogierów, prowadzonych przez samego dyrektora, nie pozostawia nic do życzenia.

Dodać jeszcze musimy, iż zapasy odbywające się w cyrku p. Sidolego nie są fikcyjnem mocowaniem się, jak się to niekiedy zdarza, o czem przekonać mogą ślady, jakie na iście stalowych ramionach p. Imlesa pozostawiają uściski rąk p. Pahlera. Podobno w sobotę ma mocować się z tym ostatnim znany w Krakowie siłacz, który pokonał tu przed kilku laty jednego z zawodowych atletów.

Muzyka na plantach. Wczoraj już o godzinie w pół do 4 po południu kapela 57 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Zerownickiego rozpoczęła zwykły koncert. Publiczności zrazu było mało i dopiero w połowie koncertu poczęła się liczniej gromadzić, słuchając z upodobaniem pięknego programu, w którym mieściły się „Fantazje z utworów Mozarta" układu F. Suppego, oraz „Reminiscencje z opowieści Hoffmanna" J. Offenbacha. Cały koncert skonczył się już o godzinie w pół do piątej.

Kruki plantacyjne. Policji powiodło się pochwycić owe nieznane włóczęgi, które na plantach okradały małe dzieci z ubrań i książek. Prawdziwe te kruki plantacyjne liczą dopiero po lat 12, a nazywają się: Anna Sroczyńska i Helena Grabowska. Obie dziewczyny służyć mogą za przykład do teorji atawizmu (dziedziczności), pochodzą one bowiem z rodzin z dawien dawna trudniących się złodziejskim procederem — rodzaj zmodernizowanych średniowiecznych „raubritterów".

Nieudane tłumaczenie.

— Jeżeli się nie mylę, to pani i dziś podczas mego kazania głośną prowadziła rozmowę.

— Ależ szanowny pan pastor się myli. Nigdy przez sen nie mówię.

Z głębi serca.

Pani Iks, która Ygreka nie widziała już od roku, zapytuje ciekawie:

— A! pan Ygrek! Słyszałam, że się pan ożenił! Gdzież pan poznał swoją małżonkę?

— Ach, łaskawa pani, odpowie Ygrek, znać, znałem ją oddawna, ale poznałem ją teraz dopiero...

Najlepsze miejsce.

Córka zwierza się przed matką.

— Cóż, oświadczył się?

— Tak.

— Cóżeś mu powiedziała?

— Powiedziałam mu: „Pójdę za pana, gdy dostaniesz dobre miejsce."

— A on co na to?

— Odpowiedział: „Ach, panno Marjo, czyż może być lepsze miejsca, niż w pani sercu!.,.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Lwów. Na 6706 uprawnionych głosowało do południa 1650 wyborców. Zwolennicy Rewakowicza rozwinęli ogromną agitację.

Poznań. Na walnem zebraniu banku ziemskiego wybrano do rady nadzorczej Stanisława Morawskiego i hr. Krzysztofa Cieszkowskiego. Nową emisję akcyj oznaczono na 800.000 marek z terminem dwuletnim.

Opole. Rząd zawiadomił tutejsze władze szkolne, że zbytecznem jest nadal układanie i przedkładanie wykazu polskich dzieci szkolnych, które mogą brać udział w udzielanej w języku niemieckim nauce o spowiedzi i komunii świętej.

Wiedeń. Minister handlu zamianował z Galicji członkami rady kolejowej: Epsteina, Galla, Romaszkana, Struszkiewicza, Szancera, Rusmana, Szczepanowskiego, zastępcami zaś Holzera, Leo, Schellenberga.

Wiedeń. Stan zdrowia Falkenhayna dość pomyślny. Cesarz zapowiedział na dziś odwiedziny.

Wiedeń. Pierwsze czytanie ustaw wyjątkowych, nastąpi w parlamencie, w dniu 12 października r. b.

Wiedeń. Minister Falkenhayn, z powodu choroby sercowej, poddał się niebezpiecznej operacji.

Wiedeń. Dolno austrjacka izba adwokacka oświadczyła się na posiedzeniu plenarnem w znacznej większości przeciw wprowadzeniu w adwokaturze *numerus clausus*. Izba podniosła myśl zwołania wiecu delegatów austrjackich izb adwokackich do Wiednia.

Wiedeń. Bank austro-węgierski postanowił podnieść stopę dyskontu bankowego o 1 procent.

Budapeszt. Podczas wczorajszej konferencji wybrał klub liberalny Perczela kandydatem na wakującą po śmierci Bokrossa godność wiceprezydenta izby.

Budapeszt. W izbie deputowanych toczyła się dyskusja nad petycjami, odnoszącemi się do przemów cesarskich w Boros-Sebes i Güns. Referent Horwath wnosi, by petycje te, jako pozbawione rzeczowego uzasadnienia, złożono w archiwum izby. Bartha, imieniem skrajnej lewicy, uderzając ostro na Rumunów, wnosi wyrażenie nagany ministerstwu. Hr. Apponyi oświadcza, iż rząd jest odpowiedzialny za enuncjacje monarchy. Monarcha nie był należycie poinformowany o sytuacji. Apponyi przedkłada projekt adresu do monarchy, który podnosząc serdeczne porozumienie między koroną i narodem, oraz lojalność i niewzruszone zaufanie narodu do monarchy, kończy się prośbą, aby monarcha raczył mieć do narodu węgierskiego bezwzględne zaufanie.

Budapeszt. W kołach rządowych zaprzeczają stanowczo pogłoskom o przesileniu gabinetowem, oraz wiadomości, podanej w *W. Extrapost*, jakoby Koloman Szell przyrzekł cesarzowi w Güns, iż podejmie się misji utworzenia gabinetu, jeśliby Wekerle ustąpił z powodu ustawy o ślubach cywilnych. Minister wyznań wystosował do municypiów surowy nakaz w sprawie przeprowadzenia ustawy o nauce języka węgierskiego w szkołach ludowych.

Praga. Przy składaniu życzeń w dniu imienin cesarskich burmistrz Scholtz, ubolewał wobec namiestnika, że za wykroczenia antidynastyczne niedorostków, zawieszono konstytucję w Czechach. Namiestnik odpowiedział, że po za niedorostkami stali ludzie inteligentni i dojrzali.

Berlin. Według *Tagblatt*, stan zdrowia Bismarka, wbrew zaprzeczeniom, beznadziejny.

Paryż. August Coburg (wnuk zmarłego cesarza brazylijskiego) przez Bordeaux odjechał do Brazylii.

Rzym. Ajencja Stefaniego donosi, że dnia 9 b. m. rozpocznie w Paryżu obrady konferencja monetarna unii łacińskiej.

Cherbourg. Dwa krzyżowce „Isly" i „Surcouf" odpłynęły wczoraj do Kopenhagi w celu powitania cara.

Madryt. Cała załoga Malagi, wynosząca 3.000 ludzi, wysłaną została do Melilli dla rozpoczęcia operacyj wojennych w celu ukarania Kabylów.

Rio de Janeiro. Stan Santa Catharina przyłączył się do powstańców.

Rio de Janeiro. Komendanci obcych statków wojennych, z wyjątkiem niemieckiego, oświadczyli admirałowi Mello, że skierują ogień działowy na jego okręt, jeśli rozpocznie ponownie bombardowanie miasta. Mello ograniczyć się ma do bombardowania fortów.

Przyjechali do Krakowa

dnia 5 października.

Grand Hotel: M. hr. Wołowicz właśc. dóbr z Wiednia. — J. Slo lzky z Pragi. — St. Jasiński ze Lwowa. — J. Fuchs z Berna M. Z. Glücksthal z Reichenbergu. — S. Arnutage z Anglii. — G. hr. Łubiński z Warszawy. — D T. Niemeutowski ze Zbaraża. — B. hr. Tyszkiewicz z Paryża. — St. hr. Ostrowski z Warszawy.

Hotel Drezdeński: J. Schmidt z Wiednia. M. Lichtenegger z Bielska. - G. Haas inż. z Austrji. — A. H. Goldenthal z Berlina. — B. Skrobanek z Cieszyna. — M. Pelz z Torunia. -- G. Reinhard z Germenheim. — K. Romunder z Remschied.

Hotel Krakowski: J. hr. Łubieńska z Galicji. — T. hr. Mobl z Kurlandji. L. Lewandowski z Czortkowa. — R. Bochwic z Wollowysk. — J. Hippmann z Trześni.

Hotel Pollera: W. Grünes z Wiednia. — Fr. Olschbaner z Pragi. — M. Saidler z Wiednia. J. Biliński z Braciejowa. — J. Krzymoń z Cieszyna. — M. Borkiewicz z Andrzejowa. — Hr. Sizzo Noris z Przeworska. — J. Franuszkiewicz z Warszawy.

Hotel pod Różą: B. Stojowski z Gorlic. — F. Przedpelski z Miechowa. — M. Kamińska z Miechowa. — J. Baumfeld z Przemyśla. — Dr. M. Siedlewski z Brzeska Królestwa Polskiego.

Hotel Centralny: B. Klarfeld ze Lwowa. — J. Siwacz z Marcinkowic. — A. Kupferberg z Berlina. — B. Kleszczyński z Galicji.

Hotel Imperial: M. Szlenker z Warszawy. A. Tschuschner z Bochni. — T. Mięsowicz z Przemyśla. — E. Solecki z Przemyśla.

Hotel Polski: W. Kierski z Tegoborza. — F. Suwin z Król. Polsk. — S. Ryzners z Tarnowa. — J. Burczyk z Brzozowa. — A. Sawczyński z Galicji.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 października 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	96	95	Anglobank	149	75
Renta austrjac. srebra »	96	70	Union	252	50
Renta austrjac. 4% złota	119	25	Bankverein	122	75
Renta austrjac. 4% koron.	96	25	Akc. Länderb.	248	60
Akc. bank au.-w.	998	—	„ k. K. L.	216	75
„ kredytowe.	336	75	„ lwowsko-czerniow.	257	50
Londyn	126	10	„ połudn.	104	62
Napoleony	10	01	Elbethal	239	50
Dukaty	5	97	Nordbahn	2880	
Marki	62	—	Staatsbahn	303	62
4% Rent. w. k.	93	70	Alpin	55	10
4% „ „ zł.	116	25	Akcje tyton.	188	—
Losy prem. węg.	150	50	Ruble	131	87
Losy tureckie	49	85	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 5 października.

Banknoty austr.	161	—	4% L. likw. p.	62	50
Krótki Wiedeń	160	70	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	212	—	„ austr. kr.	198	75
5% List. zast. p.	65	70	Ultimo Ruble.	212	75

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.